Cena numeru 5 kop. drodze organizacyjnej 3 kop.

№ 187 Poniedziałek Warszawa, 8 Października 1906 roku.

ROBOTNIK

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

Z powodu wyborów do Dumy.

(Sytuacja polityczna)

Pan Stołypin „uspakaja" państwo rosyjskie. Ma to być pokój cmentarza i pobojowiska. Wszędy widnieją mogiły, poszarpane ciała ludzkie. Wszędy słychać suchy trzask salw karabinowych, przy pomocy których rząd pana Stołypina bombarduje obywateli siedleckich, przy pomocy których sądy polowe dziesiątkują ludność, szerząc postrach między słabemi duchem. Obręcz powszechnej reakcji ściska, wżera się w organizm społeczny, pozostawiając na nim sine pręgi. W taki sposób carat obchodzi uroczyście zbliżającą się rocznicę nadanej ludom państwa rosyjskiego konstytucji 30-go października...

To jest jedna strona obrazu. Jednocześnie jednak rząd pana Stołypina nie przestaje zapowiadać coraz to innych, coraz to nowych reform „liberalnych". Wiemy dobrze na zasadzie doświadczenia proletarjatu rewolucyjnego, co znaczą te przyrzeczenia i co myśleć o liberalizmie Stołypina-Siedleckiego. Zapowiedzi tych reform liberalnych znajdują się w bezpośrednim związku ze stanem finansów rosyjskich. Dzieci nawet wiedzą w Europie o tym, że stan tych finansów jest rozpaczliwy. Kursy giełdowe spadają coraz niżej, kasa skarbowa jest pusta i wciąż słychać zewsząd, że rząd rosyjski czyni na wszystkie strony starania, aby wydostać u lichwiarzy europejskich nową jaką pożyczkę. Otóż, gdy tylko objawi się w prasie wiadomość o staraniach tego rodzaju, jednocześnie na łamach pism urzędowych znaleźć można zapowiedź albo nawet spełnienie jakiejś reformy. Tak naprz., jak wiadomo już czytelnikom naszym, rząd w ostatnich czasach zapowiedział reformę agrarną, polegającą na tym, że ziemie rządowe, znajdujące się dotąd w dzierżawie u włościan, będą mogły przejść na własność dotychczasowych dzierżawców. Każdy z łatwością zrozumie, że takie rozwiązanie kwestji agrarnej w Rosji, nabrzmiałej nędzą i głodem chłopa rosyjskiego, nie jest niczym więcej, jeno pozłacanym piaskiem, rzuconym w oczy nieświadomej istotnego stanu rzeczy opinji zachodnio-europejskiej. Nie o to przecież chodzi, aby zmienił się tytuł prawny posiadania, a o to raczej, aby niezliczone rzesze zgłodniałych i małorolnych włościan mogły, na ziemi pracując, z tej ziemi żyć. I dla tego reforma rolna pana Stołypina nikogo nie zadowolni, nawet dotychczasowych dzierżawców ziem rządowych nie zaspokoi, bo i oni skarżyli się się na brak dostatecznej ilości ziemi, która by im pracę dać mogła i która by ich wyżywić potrafiła.

Pan Stołypin nie przestaje zapewniać bankierów europejskich, że rządzi konstytucyjnie i że szubienice, któremi znaczy zwycięski pochód konstytucjonalizmu carskiego, mają tylko na celu umożliwienie szczęśliwym ludom państwa rosyjskiego—spokojnego i owocnego korzystania ze swobód konstytucyjnych. Jest w państwie banda rewolucjonistów, którzy przeszkadzają spokojnym obywatelom smakować soczyste owoce, spadające z drzewa konstytucjonalizmu, z drzewa zasadzonego przez Plewego, podlewanego obficie krwią męczenników przez znakomitych ogrodników rewolucji rosyjskiej, przez Wittego-Oprawcę, przez Durnowo-Chuligana, i przez Goremykina-Pogromcę Białostockiego. Dla dobra konstytucji należy tych tylko usunąć, czy chociażby tylko zdziesiątkować, a wnet nastanie w wielkim państwie, w którym słońce nie zachodzi, okres powszechnego wesela.

I dla tego, jak zapewnia pan Stołypin, rząd nie myśli wcale odraczać terminu zapowiedzianego dla zwołania Dumy. Duma, zapewnia wciąż p. Stołypin, będzie zwołana i zgromadzi się dla owocnej pracy prawodawczej. Tylko będzie to, gdy represje konieczne ze względu na bezpieczeństwo i utrwalenie porządku konstytucyjnego, dokonają swego i stworzą atmosferę, w której „rzeciwiści ludzie rosyjscy" staną u urny wyborczej i powołają do Dumy prawdziwych patrjotów rosyjsich—inna Duma niż ta, którą nieopaczny Witte pozwolił wybrać na wiosnę roku bieżącego i którą rząd carski dbały o bezpieczeństwo konstytucji, musiał na cztery wiatry rozpędzić! Pan Stołypin nie dowierza tak ściśle, jak o tym mówi, skuteczności szubienic, które szczodrą ręką oprawcy polowego rozstawia. Przygotowuje on wybory do Dumy, której terminu dotychczas naserjo nie oznaczył, nietylko przy pomocy karabinów i nahajek. Wyczerpana kasa skarbowa musiała asygnować aż 500,000 rubli na cele agitacji wyborczej. Przy pomocy olbrzymich środków pieniężnych założono w Petersburgu dziennik gadzinowy „Rosja", który darmo bywa rozsyłany w 100,000 egz. obywatelom ziemskim i miejskim w całym państwie rosyjskim, między innemi i obywatelom ziemskim Królestwa Polskiego. Czytaliśmy niedawno, że pisma tej treści mają być zakładane w różnych dzielnicah państwa w tym celu, ażeby wpływ prasy gadzinowej był tym skuteczniejszy. Doczekamy się może i my, że „Warszawskij Dniewnik" będzie się nazywał „Dziennikiem Warszawskim" i będzie drukowany polskiemi czcionkami i na podobieństwo niedawno zamkniętej „Oświaty" rozrzucany po miastach i wioskach naszych w celu urabiania opinji kraju w duchu stołypińsko—konstytucyjnym. Dodajmy zresztą że pod tym względem rząd carski ma u nas zadanie wielce ułatwione: „Dzwonowi Polskiemu", czy „Gazecie Polskiej", czy „Słowu"—nic niemal nie brakuje, ażeby stać się rządowym i konstytucyjnym organem.....

Rząd pana Stołypina nie poprzestaje na tych przygotowaniach. Przy pomocy nieuchwytnych dla szerokiej opinji publicznej ajentów, organizuje „rzeczywistych ludzi rosyjskich", czyli wszelkiego stempla i pokroju chuliganów w partję tak zwanych „monarchistów", „październikowców" i t. d. Dokonywają się różne koncentrácje partji politycznych nie zupełnie jeszcze jasne, bo niezupełnie jeszcze skończone, których celem jest osłabienie radykalnych i skrajnych partji odsunięcie ich na bok, utworzenie wielkiej partji „środka" któraby połączyła w zgodnym chórze wszystkich sytych posiadających, obszarników wiejskich i kapitalistów miejskich, wszystkich tych, którzy ze strachu przed rewolucją cisną się pod sztandary kontrrewolucji.

I u nas na łamach dzienników burżuazyjnych dokony

wa się tymczasem papierowa tylko koncentracja stronnictw burżuazyjnych. Niedawni przeciwnicy, którzy zwalczali siebie w okresie wyborów wiosennych, nie szczędząc najboleśniejszych zarzutów, piętnując siebie wzajem zdrajcami sprawy narodowej, teraz zaczynają wyciągać ku sobie przyjazne dłonie i każą zapominać uraz wzajemnych wobec wspólnego wroga, którym to wrogiem nie jest bynajmniej, jak by ktoś naiwny chciał przypuszczać, carat rosyjski, którym to wrogiem jest raczej rewolucja polska, zwana przez tych rycerzy „anarchią". W ciągu długich tygodni godził się w taki sposób „Dzwon Polski" ze „Słowem", czyli narodowi demokraci z dawnemi ugodowcami, dziś przezywającymi siebie „realistami", przyczym „Dzwon" nie chciał dopuścić do udziału w stypie, która miała odbyć się wobec trupa rewolucji polskiej, postępowych demokratów. Zaś „Słowo" i „Kurjer Polski" domagali się udziału tego. Nie długo dadzą na siebie czekać rezultaty tych miłosnych przekomarzań. Czytaliśmy niedawno w dziennikach rosyjskich, że ma do nas zawitać pan Raczkowski, słynny organizator pogromów pana Wittego, o których tyle pięknych rzeczy naopowiadał w byłej Dumie ks. Urusow i o których i myśmy w swoim czasie czytelnikom naszym opowiadali. I on może się przydać, jako ojciec chrzestny u kolebki koncentracji narodowej, czyli mówiąc poprostu, na chrzcinach zorganizowanej kontrrewolucji narodowej, zaprzysiężonej przez zdradziecką burżuazję przeciwko rewolucji ludu pracującego.

Gdy tak w całym państwie mówią wszyscy o agitacji wyborczej i przygotowują tę agitację, jedni przez sądy polowe i szubienice albo przy pomocy pieniędzy, inni przez różnorakie aljansy i zmowy, przez „trusty narodowe", proletarjat pragnie i powinien wyrobić sobie dokładną opinję o stanie sił i środków, którymi rozporządza, a które wpłynąć mogą na taki czy inny stosunek do polityki rządu i burżuazji. Proletarjat polski bojkotował pierwszą Dumę rosyjską, powinien teraz znowu skontrolować taktykę swoją, powinien określić wyraźnie swój stosunek do przyszłych ewentualnych wyborów. Dyskusja na temat uczestnictwa w wyborach nie ustawała w szeregach towarzyszy ani na chwilę od czasu, kiedy pan Witte ogłosił był swoją ordynację wyborczą. Trwa ona nieprzerwanie aż do chwili dzisiejszej. W tece redakcyjnej posiadamy cały szereg artykułów, przyczynków i listów, w których towarzysze, zajęci pracą agitacyjną, wypowiadają swoje z doświadczenia i bezpośredniej obserwacji życia czerpane sądy o udziale w wyborach do Dumy, albo o bojkotowaniu Dumy. Pragniemy, ażeby przyczynki te, z różnych stron oświetlające zagadnienie bojkotu, stały się własnością całej partji i przyczyniły się do wszechstronnego zrozumienca samego zagadnienia i do skrystalizowania opinji naszej w sprawach taktyki na czas najbliższy. Poczynając od numeru najbliższego rozpoczniemy druk artykułów tych, pozostawiając najzupełniejszą swobodę towarzyszom, wypowiadającym swoje szczere poglądy. Ołówek redakcyjny nie dotknie ani jednego argumentu przytaczanego w tych artykułach, jakkolwiek argumenty te odbiegałyby od naszych, redakcyjnych.

Związki „legalne" w Rosji i u nas.

—oOo—

Nasi towarzysze rosyjscy zakładają, jak wiadomo, swoje związki zawodowe na tych samych zasadach, co i my. Zakładają mianowicie związki bezpartyjne, stojące na gruncie ściśle proletarjackim, na gruncie walki klasowej. Do niedawna jeszcze nasi towarzysze w Petersburgu, Moskwie i innych wielkich miastach rosyjskich korzystali z większej swobody ruchu, aniżeli my. Samowola policji była tam mniejsza i można było robić jawnie wiele rzeczy, które my zmuszeni jesteśmy czynić tajnie. To też robotnicy rosyjscy skorzystali z „Tymczasowych przepisów o Związkach i Stowarzyszeniach" i rozpoczęli zakładać jawne i legalne Związki zawodowe. Pomimo, że przepisy te mają na celu krępowanie swobodnego życia robotniczego i nakładanie pęt na rozwój związków robotniczych, pomimo wielorakich szykan ze strony rządu, towarzysze nasi potrafili, gwałcąc te przepisy, uczynić swoje legalne związki, narzędziem rzetelnej walki klasowej, ośrodkami silnych i sprężystych organizacji proletarjackich.

Po rozpędzeniu Dumy i zduszeniu powstania wojskowego w Sweaborgu rozpoczęła się w całym Państwie krwawa reakcja. Wraz z bezlitosnym prześladowaniem robotniczych organizacji politycznych, mordowaniem rewolucjonistów, we wszystkich miastach i wsiach, rząd rozpoczął gnębić i szykanować „legalne" związki zawodowe. Codziennie czytaliśmy w pismach o zamykaniu lokalów związkowych, konfiskowaniu pieniędzy. Organ centralny związków rosyjskich „Profesjonalnyj Sojuz" został zamknięty i działalność wielu związków uniemożliwiona. Sprawdziło się to, cośmy od samego początku mówili, że w Państwie gwałtu i bezprawia żadne „wolności", żadne „prawa o związkach" nie mają wartości, gdyż każdej chwili mogą być zgwałcone przez pierwszego lepszego policjanta, że najbezpieczniejsze są przy takich warunkach związki nielegalne, nie ujawniające swego istnienia i składu wobec władz....

Jaskrawą ilustracją warunków, w jakich jedynie mogą pracować związki „legalne" może posłużyć następujący dokument, wydany Związkowi robotników litograficznych z kancelarji Naczelnika m. Petersburga za № 802:

„Na zasadzie postanowienia Petersburskiego urzędu miejskiego do spraw o stowarzyszeniach na posiedzeniu dnia 16 (29) sierpnia odrzucono prośbę o registracji (t. j. o prawie istnienia) Stowarzyszenia Robotników Litografii m. Petersburga wskutek nie zachowania artykułów 9 i 11 drugiej części Przepisów tymczasowych z dnia 4 marca 1906 r. a również wskutek tego, że Stowarzyszenie stawia sobie cele nielegalne, n. p.: agitowanie za skróceniem dnia roboczego, ustanowienie przy warsztatach stałych komisji robotniczych dla przyjmowania i zwalniania towarzyszów, fundusz strajkowy, agitowanie na korzyść zjazdów związkowych i udział w tych zjazdach oraz udział osób postronnych. O powyższym zawiadamia się Emiljana syna Iwana Bystrowa i innych założycieli Stowarzyszenia.

A zatym „legalnym" związkom robotniczym nie wolno się starać o skrócenie dnia roboczego, nie wolno zakładać kas strajkowych, nie wolno jednym słowem walczyć o poprawę bytu! Ponieważ wszystkie związki prawdziwie robotnicze o to walczyć i do tego dążyć muszą, nie mogą zatym istnieć legalnie. Jedynie takie związki, które żadnej korzyści klasie robotniczej przynieść nie mogą, oraz takie, które zgóry postawiły sobie za cel służyć interesom kapitału, tumanić robotników, odciągać ich od walki o lepszą przyszłość, jedynie tego rodzaju związki mogą przy obecnych warunkach legalizować się i jawne prowadzić istnienie.

I otóż jesteśmy świadkami nader ciekawego zjawiska. Ogół ucisk polityczny i gnębienie każdego wolnego porywu były zawsze w Polsce znacznie większe niż w Rosji rdzennej; jednakże, gdy w całym Państwie odbywa się prześladowanie i gnębienie ulegalizowanych związków robotniczych, u nas wszelkiego rodzaju legalne związki — „narodowe, polskie i chrześciańskie,— korzystają z zupełnej wolności działania, cieszą się opieką „legalną" rządu nahajki i bagnetu!!... U nas te tak zwane „związki robotnicze" wcale nie odczuwają krwawych represji, na które są narażone organizacje prawdziwie robotnicze. Nietylko nie napotykają na takie szykany i prześladowania, na jakie są narażone obecnie związki w Rosji, lecz przeciwnie, mają zupełną swobodę ruchu, i nie ma dnia prawie, żeby gazety „narodowe" nie zawiadamiały nas z tryumfem o zalegalizowaiu jakiegoś nowego związku. Gleba obficie zraszana krwią proletarjatu, powietrze przesycone jękami więzionych i mordowanych nietylko nie tamują wzrostu wszelkich związków „narodowych", lecz przeciwnie, sprzyjają ich rozkwitowi. Działacze i agitatorowie narodowi tym bardziej podnoszą głowę, im bardziej proletarjat jest prześladowany i krępowany, tym więcej przybywa im animuszu, im więcej krwawych ofiar ponosza rzermierze wolności. Świst kul i nahajek, głód i nędza tysięcy pozbawionych pracy robotników — oto czynniki, które najwięcej sprzyjają pracy „narodowej" koło tumanienia robotników...

A „narodowi" kapitaliści — polacy, żydzi i niemcy, wszyscy w braterskiej zgodzie — również sprzyjają i podtrzymują wszelkie związki „narodowe". Wrazie strajków chętnie korzystają z ich usług, w czasach spokoju ułatwiają im „robotę"...

Czyż ta zgodna opieka krwawego rządu i chciwego ka-

pitału nie otworzy oczu tym — na szczęście nielibznym—robotnikom, którzy się dali otumanić przez agitatorów „narodowych“ — świeckich i duchownych—wciągnąć do tych związków, które niezawodnie stać się muszą hodowlą łamistrajków? Ci robotnicy, jesteśmy tego pewni, szybko spostrzegą że miejsce dla każdego uczciwego robotnika jest tylko w związkach prawdziwie proletarjackich, stojących na gruncie walki klasowej, dążących do zupełnego wyzwolenia klasy robotniczej... A związki te nasze, choć nielegalne, choć narażone na ciągłe prześladowania rządu, choć mają utrudnioną działalność przez istnienie w warunkach nawpół konspiracyjnych, żyją, rozwijają się, ciągle wzmacniają i niejedną już zdobycz przyniosły klasie robotniczej pomimo ciężkich warunków ekonomicznych, jakie obecnie przeżywamy.

O zmniejszeniu produkcji Zakładów Ostrowieckich.

Nasz przemysł metalurgiczny przeżywa w dobie obecnej ciężkie przesilenie. Już w latach 1900—1903 w wielu fabrykach metalurgicznych zmniejszyła się produkcja.

Wojna rosyjsko-japońska poprawiła narazie sprawę, gdyż przemysłowcy otrzymali od rządu znaczne obstalunki.

Po ukończeniu wojny naturalne przyczyny wszystkich kryzysów, ściśle związane z ustrojem kapitalistycznym, zrobiły swoje: produkcja wyrobów metalurgicznych znacznie się zredukowała. Wiele bardzo fabryk zmniejszyło ilość dni roboczych lub ilość godzin dnia roboczego—naturalnie przy odpowiednim obcięciu zarobków; w niektórych oddalono część robotników, w innych jeszcze, uczyniono jedno i drugie.

W chwili kiedy interes kapitalistów zaczął się psuć, kiedy zmniejszył się obrót dywidendy, opadły maski z oblicza wyzyskiwaczów.

Gdzież się podziała solidarność narodowa, gdzież jest jedność wszystkich klas społecznych, które mają wzajemnie sobie dopomagać?

Skoro pewna część robotników stała się zbyteczną, skoro na wyzyskiwaniu jej niemożna dość dużo zarobić, kapitaliści odpędzają ją precz od siebie, rzucają na pastwę głodu, nędzy i chorób.

Czas najwyższy, by cały proletarjat zrozumiał, jak kłamliwemi są frazesy kapitalistów o „miłości i zgodzie“, jak konieczną jest walka klasowa, jak bardzo dążyć należy do ustroju socjalistycznego. Wrogowie ustroju tego, żyjący z potu ludu roboczego, korzystają obecnie z klęski, która go dotknęła i starają się zabić w nim wszelką świadomość.

Przez wysłańców swoich: księży i reakcyjne partje polityczne, kapitaliści próbują zdemoralizować cały proletarjat zabić w nich dążenie do lepszego bytu, próbują przekonać go o bezcelowości walki klasowej i o wielkiej dobroci fabrykantów.

W tej samej chwili, kiedy wydalonym odmawia się pomocy lekarskiej, wyzyskiwacze i ich faktorzy śmią nas pouczać o tem, że nędzy naszej winien jest ruch robotniczy, winni są socjaliści.

W tej samej chwili Demokracja Chrześcijańska i N. D. organizują najciemniejszych robotników w związki łamistrajkowskie, mające na celu zabawę, ćwiczenie się w cnotach chrześciańskich, w korzeniu się przed burżuazją i duchowieństwem i dostarczanie pracowników dla bojkotowanych fabryk.

„Zmniejszenie produkcji“ Zakładów Ostrowieckich, jest jedną z wielu jednakowych kartek historji ustroju kapitalistycznego. Dopóki Zakłady Ostrowieckie dawały 40 proc. dywidendy, dopóki dość było obstalunków, otrzymanych przez szacherki z ministrami, dopóty „dawało się zarobek“ 4000 przeszło robotnikom.

Kiedy atoli obstalunki zmniejszyły się, nie czekano ani jednej chwili, nie namyślano się, nie zwlekano: zawiadomiono ogół robotniczy, że zakłady zostaną zamknięte.

O groźbie tej pisaliśmy już w „Robotniku“, wspomnieliśmy również o wiecu 4000 robotników fabryki ostrowieckiej, na którym po przemówieniach przedstawicieli naszej organizacji, uchwalono protest przeciwko zamknięciu zakładów i upoważniono naszą partję do prowadzenia dalszych układów z zarządem w imieniu ogółu robotniczego.

Gdy przedstawiciele naszej organizacji przystąpili w Warszawie do pertraktacji z zarządem, w Ostrowcu wywieszono już dnia 15 b. m. ogłoszenie, wypowiadające wszystkim robotnikom pracę na 29 b. m.

Tymczasem dyrektor zakładów Ostrowieckich oświadczył naszym towarzyszom, że zarząd nie może pertraktować z partją polityczną, pomimo mandatu, danego jej przez ogół robotników. Jednocześnie zawiadomiono nas, że zarząd cofnie postanowienia zamknięcia fabryki, jeżeli robotnicy zgodzą się na zamknięcie kilku oddziałów fabrycznych, zatrudniających około 2000 robotników; wydalonym zarząd wypłaci odszkodowanie w wysokości przeciętnego zarobku dwutygodniowego.

Dnia 25 Września warunki te zostały przedstawione komisji związku zawodowego robotników Zakładów ostrowieckich. Zamknięte mają być: kopalnia rudy, wielkie piece, kuźnie haków, młoty osiowe, mała walcownia, część martinów; pomocnicze oddziały mają być zredukowane; w innych oddziałach nastąpią wydalenia, o ile oddział jest przepełniony; robotnikom oddalonym wypłaca się odszkodowanie za 2 tygodnie.

Komisji oświadczono, że warunki te są ostateczne, że od ich przyjęcia zależy dalsze prowadzenie fabryki.

Tegoż dnia odbyło się zebranie delegatów. Po dokładnym omówieniu położenia, zebrani przyszli do przekonania, że w danej chwili robotnicy nie rozporządzają skutecznemi środkami, by odeprzeć wydalenie około 2000 robotników. Wybrano więc mniejsze zło, chcąc uniknąć zupełnego zamknięcia fabryki. Uchwalono jednocześnie zaproponować ogółowi robotniczemu następującą rezolucję:

„Dowiedziawszy się o zamiarze wydalenia znacznej części robotników z pracy, zaprotestowaliśmy solidarnie przeciwko temu i wyczerpaliśmy wszystkie środki, któremi w danej chwili rozporządzaliśmy.

Zważywszy tedy:

1) że ogłoszenie strajku jest w danej chwili dla interesów ogółu robotniczego niepożądane,

2) że zamknięcie fabryki byłoby faktem dla ogółu robotniczego wręcz szkodliwym,

zgadzamy się z konieczności na warunki, postawione przez zarząd fabryki.

Pozostawiając delegatom omówienie szczegółów wyrażamy jednak następujące żądania:

1) By w oddziałach, pozostających w ruchu, nie oddalano możliwie nikogo, rozkładając pracę na wszystkich, choćby ze zmniejszeniem godzin lub dni pracy;

2) By zarząd wypłacił oddalonym robotnikom odszkodowanie nie za 2 lecz za 4 tygodnie, a w razie odrzucenia tego żądania, zobowiązał się do regularnego wypłacenia pewnej sumy na rzecz wydalonych, biorąc tem samem udział w akcji pomocniczej;

3) By zarząd zajął się jednorazowym wynagrodzeniem starych, niezdolnych do pracy robotników, którzy do fabryki już powrócić nie mogą;

4) By zarząd zobowiązał się piśmiennie, że w razie otwarcia zamkniętych oddziałów, pierwszeństwo mają dotychczasowi pracownicy na dotychczasowych warunkach.

Wreszcie robotnicy, pozostający w pracy, zobowiązują się do składania pewnej części swego zarobku, której wysokość będzie określona na następnem zebraniu, na rzecz wydalonych od dnia wydalenia“.

Zebranie ogółu robotniczego odbyło się d. 26 z. m. Na wstępie delegat naszej partji zdał sprawę z układów, prowadzonych w Warszawie. Następnie jeden z delegatów fabrycznych przedstawił i uzasadnił powyższą rezolucję w imieniu wszystkich delegatów. Po krótkiej dyskusji, w której nasz towarzysz wzywał zgromadzonych robotników do zachowania niezłomnej solidarności, przyjęto powyższą rezolucję jednogłośnie. Delegaci fabryczni przystępują teraz do zorganizowania pomocy i pośrednictwa pracy dla wydalonych.

Po zebraniu delegaci udali się do dyrekcji, przedstawiając rezolucję. Dyrektor tutejszy oświadczył, że przyjmuje tylko zasadnicze oznajmienie robotników, co zaś do wyłuszczonych żądań zatelegrafuje do głównego dyrektora Popowskiego do Warszawy.

Dzisiaj po obiedzie rozpoczęto wydalanie przedników.

Wreszcie charakterystyczny szczegół: dyrekcja nie chce się zgodzić na to, by wydaleni robotnicy korzystali z pomocy lekarzy fabrycznych. Związek Zawodowy Zakładów Ostrowieckich wydał z powodu wypadków tych obszerne pismo ulotne, w którym wyjaśnia powody przesileń ekonomicznych wogóle i obecnego w szczególności, opisuje szczegółowo pertraktacje z Zarządem zakładów Ostrowieckich i ich wyniki oraz wyświetla znaczenie sprawy Ostrowieckiej dla ogółu robotniczego. Z pismem tym solidaryzujemy się w zupełności.

Robotnicy Ostrowieccy nie mogli po wypróbowaniu wszelkich dopuszczalnych środków oporu nie zgodzić się na wydalenie części towarzyszów pracy wobec niezłomnego zamiaru Zarządu, by bieg Zakładów wstrzymać zupełnie.

Obecnie na robotnikach, zajętych w Zakładach, ciąży moralny obowiązek niesienia wydalonym jaknajskuteczniejszej pomocy. Wydaleni zaś towarzysze niechaj nie tracą ducha, niechaj nie poddają się chytrym namowom wrogów sprawy robotniczej: widzieli wszak, jak traktują kapitaliści zbyteczną siłę roboczą; a wypadki ostrowieckie najlepiej powinny ich były przekonać, że walka z kapitałem, z klasowemi rządami kapitalistów jest jedyną zbawienną drogą dla robotników.

Wypadki te powinny dodać nowego bodźca robotnikom do organizowania klasowych związków zawodowych i do zaciągania się w szeregi partji socjalistycznej.

—o-0-o—

Z życia partyjnego.

—○—

Okręg Częstochowski.

CZĘSTOCHOWA. Dzielnica Przędzalnicza. Sprawozdanie z konferencji dzielnicowej. Porządek dzienny: 1) Sprawa nieporozumień organizacyjnych. 2) Bibuła. 3) Kasa. 4) Związki zawodowe. 5) Ubojowienie. 6) Bandytyzm. 7) Szkoły agitatorów. 8) Wolne wnioski. 9) Wybór Komitetu Dzielnicowego.

W Konferencji brało udział 44 towarzyszy, reprezentantów 9 komitetów fabrycznych obydwóch zmian Częstochowianki, Warty, Pelcerów, Szpagaciarni i jednej zmiany Mottów; prócz tego 3 członków O. K. R. i 5 gości.

Przędzalnicza dzielnica obejmuje 10.000 robotników fabryk przędzalniczych, jest najbardziej zapuszczona i nieuporządkowana. Dlatego też rozprawy na konferencji wykazały słabe uświadomienie towarzyszy i słaby rozwój naszej roboty, niedawno zapoczątkowanej.

Uchwalono następujące wnioski w sprawach organizacyjnych:

1) „Ustanawia się kasę pomocy dla więźniów politycznych w dzielnicy. Konferencja wyraża życzenie, aby podobne kasy powstały i w innych dzielnicach."

2) „Konferencja potwierdza postanowienie Komitetu Dzielnicowego co do wprowadzenia kar za spóźnianie się na zebrania. Wysokość kary za pierwszym razem — 5 kop. za drugim — 10 k., za trzecim — 20 k."

W sprawie bibuły zaznaczono ogromny spadek zapotrzebowania na „Roba" wskutek strajków w fabrykach. Stwierdzono brak stałej prenumeraty, wobec czego przyjęto olbrzymią większością głosów następujący wniosek:

„Konferencja poleca wszystkim kom. fabrycznym zaprowadzić stałą prenumeratę tygodniową w wysokosci 15 k., płatnych zgóry. Nie wyklucza to sprzedaży oddzielnych numerów.

Konferencja prosi redakcję „Robotnika" o większą ilość artykułów programowych i o popularniejszy język.

Ostatnio szło na dzielnicę 176 egz. „Roba", płatnych po 2 kop.

Do punktu „Kasa" przyjęto następujące uchwały:

1) „Konferencja poleca przeprowadzić w całej rozciągłości uchwałę Konferencji Okręgowej co do opodatkowania wszystkich szkół agitatorskich, w skład których wchodzą komitety fabryczne. Wysokość podatku wynosi 20 kop. miesięcznie. Podatek składać należy na ręce kasjera, wybranego przez poszczególną szkołę agitatorów za kwitem".

2) „Konferencja zaleca Komitetowi ścisłą kontrolę bloczków i list. Bloczki i listy na całą dzielnicę otrzymuje kasjer dzielnicowy, który za nie odpowiada; kasjer rozdaje bloczki i listy kasjerom komitetów fabrycznych."

Za ostatni miesiąc wpłynęło do kasy okręgowej z dzielnicy tylko 29 r. 88 kop.

W sprawie związków zawodowych konferencja poleca komitetom fabrycznym rozpocząć zapisy w ciągu tygodnia. Zebranie delegatów musi nastąpić najdalej za tydzień.

W sprawie „ubojowienia" po przemówieniu towarzysza z O. K. R. przyjęto następującą uchwałę: „Agitacja musi być w najkrótszym czasie przeprowadzoną przez szkołę bojową."

W sprawie szkoły powzięto następujące uchwały:

1) Konferencja poleca: „założyć szkołę agitatorów wszędzie gdzie ich nie ma.

2) „Zaprowadzić w szkołach system referatowy."

Do wolnych wniosków zgłoszono jeden w sprawie rozlepiania odezw. „Każdy kom. fabryczny wybiera 2 tow. obowiązkiem których jest zająć się rozlepianiem odezw"

Na początku konferencji uczciła przez powstanie pamięć towarzyszów poległych przy napadzie na pociąg.

— Sprawozdanie Organizacji Żyrardowskiej za czas od 15-go sierpnia do 1-go września. Silny związek zawodowy bezpartyjny stanowi najpilniejszą nasze potrzebę; bez związku nie potrafimy utworzyć solidarnego skupienia robotników, ani obudzić w nich ducha. Represjo dotychczasowe ze strony rządu i administracji, jak również lisia polityka dyrektorów i majstrów osłabiły nas i niejednego zdemoralizowały. Dość powiedzieć, że majstrowie potrafili utworzyć u nas specjalną organizację donosicielską. Mają oni na każdej sali „swoją" robotnicę, która donosi im o wszystkim, a ktoby jej powiedział marne słowo, ten natychmiast dostaje gorszą robotę.

W pralni i w oddziale pończoszniczym majstrowie uprawiają łapownictwo. Kto nie da im 5 rubli, ten nie otrzyma lepszej roboty, choćby pracował w fabryce od dłuższego czasu. Cóż jednak dziwnego, że sługusi kapitalistów zadzierają głowy, kiedy niektórzy z robotników wolą posyłać telegramy na ślub córki dyrektora Nimana, której nigdy w życiu nie widzieli, niż dopomódz napychaczom i pończosznikom, którzy w tym czasie pozostawali bez pracy.

Skutkiem braku solidarności i wyrobienia strajk napychaczy został przegrany. Organizacja nasza czyniła co mogła w tej sprawie. Wydaliśmy specjalną odezwę o strajku i zorganizowaliśmy pomoc materjalną dla strajkujących; ale, cóż kiedy właściwie po otrzymaniu 150 rb. z naszego niewielkiego funduszu strajkowego, kilku napychaczy poszło do roboty. Nierozsądny ten postępek popsuł wszystko. Nie było już potym innej rady, jak posłać delegację do dyrektora o wznowienie roboty na starych warunkach. Jedno tylko potrafiła przeprowadzić nasza organizacja to mianowicie, że delegaci napychaczy i pończoszników poszli do dyrektora wspólnie, stwierdzając tym solidarność robotników, którzy porzucili pracę i robotników, którzy skutkiem tego zostali pracy pozbawieni. Przeprowadziliśmy na ogólnym wiecu napychaczy i pończoszników również i to, że za warunek powrotu do pracy postawiono przyjęcie z powrotem wszystkich napychaczy i zostawiono dyrekcji krótki czas dla puszczenia w ruch wszystkich warsztatów.

Dyrekcja po namyśle zgodziła się na te warunki, a my, uwzględniając ciężkie położenie pańczoszników, którzy przy podziale 150 rb. nic nie dostali, co również było błędem ze strony napychaczy, postanowiliśmy rozdać pomiędzy najbardziej potrzebujących pieniądze, zebrane ze składek podczas strajku. Zebrano zaś ogółem 42 rb. 10 kop.

Należy przypuszczać, że strajk ten, acz nieudany, przyczyni się do ugruntowania solidarności między robotnikami, a zwłaszcza między starszemi i młodszemi wiekiem.

W ciągu drugiej połowy ubiegłego miesiąca odbyły się w sprawie napychaczy trzy nadzwyczajne posiedzenia komitetu i 3 masówki:

Strajk malarzy skończył się pomyślnie: uzyskano polepszenie płacy.

Kół organizacyjnych odbyło się w ciągu tego czasu 9. Na każdym kole poruszano jakąś sprawę taktyczną lub programową. Komisja kasowa zebrała się 1 raz, komitet lokalny odbył 2 posiedzenia zwyczajne i prócz wymienionych już nadzwyczajnych jeszcze jedno w sprawie malarzy.

Komitet lokalny przystępuje do zorganizowania pomocy więźniom.

Z ROSJI.

Zaburzenia agrarne, podsycane niezadowoleniem i zaglądającym do chat głodem, znów gwałtowniej wybuchły w gub. Kostromskiej i Kazańskiej:

Rząd usiłuje za pomocą swojej agencji telegraficznej zmniejszać rozmiary zaburzeń rolnych, aby stworzyć pozory, że jego pomoc dla głodujących i jego zapowiedź sprzedaży dóbr apanażowych uspokoiły ludność. To też pod datą 1 b.m. można czytać było w dziennikach taką depeszę: „Małmyż. Doniesienia dzienników o rozruchach w 74 wsiach pow. małmyskiego, o zabiciu sprawnika, komisarza i 8 strażników są zmyślone. Zaburzenia były tylko w Multoniu przy kontroli rezerwistów, ponieważ nie zrozumiano celu kontroli i ponieważ niektórzy nie otrzymali zasiłku. Zaburzenia powstały na gruncie agitacji i pijaństwa. Zabity urjadnik i włościanin, ciężko raniony pomocnik sprawnika i 3 strażników. Trzech podżegaczy aresztowano!!..

30 z. m. zapadł wyrok w sprawie byłego posła Onipki i sądzonych wraz z nim marynarzy kronsztadzkich. Onipko skazany został na utratę wszystkich praw i zesłanie. Z pośród marynarzy skazano 19 na rozstrzelanie, 12 na bezterminowe ciężkie roboty, 23 do robót ciężkich na lat 20, 7 na 15, 8 na 10, 60 na 6, 22 na 4, 429 do rot aresztanckich i więzień cywilnych na rozmaite terminy.

Z tego wyroku, jak i uprzedniego rewelskiego widać, iż rząd brnie coraz bezwzględniej w kiernnku krwawej represji: w analogicznej sprawie sewastopolskiej mniej krwią szafował, niż w dobie obecnego swego rozpasania, którego ostatnim wyrazem są sądy polowe, sądy „szybkostrzelne", jak je nazwała któraś z gazet rosyjskich.

Z prasy burżuazyjnej.

Misje rolne.

„Kurjer Warszawski" zamieścił korespondencję z Latyczewa, w której między innemi czytamy: „zjazd duchowieństwa i obywateli był nader liczny. Misjonarze galicyjscy, poruszając w naukach, udzielanych pątnikom sprawę stosunków rolnych, działają na umysły słuchaczy nader uspakająco. Podczas obiadu ks. biskup (Niedziałkowski) oznajmił o zamiarze utworzenia związku katolickiego".

Typowy to obraz uprawiania polityki pod firmą uroczystości kościelnych, wysługiwania się możnym pod nazwą służenia Chrystusowi: ciemne mnichy wędrowne galicyjskie, podejmujące się dla dogodzenia szlachcie— rozstrzygać z ambony zatargi rolne w nieznanem im środowisku; biskup, zapowiadający chęć utworzenia organizacji klerykalnej... między jednym kielichem, a drugim na bankiecie, wyprawionym przez „obywatelstwo". Nie dziw, że „obywatelstwo" licznie zaszczyca takie misje swoją obecnością,

Polityczne alfonsostwo.

Wspominaliśmy o projekcie „Słowa" wysłania do Petersburga do katowskiego rządu deputacji ze skargami i prośbami. Nierychło zdecydowali się na zajęcie stanowiska w tej kwestji narodowi-demokraci. Wreszcie przemówili w № 303 „Dzwonu" — w sensie takim, że chwila obecna jest niekorzystna dla podobnego przedsięwzięcia. Ani słówka, oczywiście, o tem, że bez względu na „chwilę" — hańbą jest wiećzyć się po przedpokojach [illegible]**ów, tworzących rząd carski. Natomiast wyłożona jest zasada, iż N.-D. alfonsowałaby chętnie ugodowców, gdyby z ich politycznej prostytucji miały spływać jakieś zyski. Zysków jednak spodziewać się dziś nie można — wynikłaby tylko kompromitacja, co jedynie** skłania N.-D. do odradzania owego planu. Zanim przytoczymy odpowiedni ustęp z „Dzwonu", napisany wykrętnie a więc nie jasno, wyjaśnimy tu, jak pojmuje N.-D. „alfonsostwo polityczne". Menerowie endeccy, którzy latami całemi—w okresie ostrej konkurencyjnej walki z ugodowcami — szarpali ich za płaszcz [illegible] i umizgi do rządu, uważają, że na podstawie obecnego bliskiego stosunku z ugodą można będzie wytworzyć następującą kombinację: ryzykowną i niezaszczytną jako prostytucja powinna, owszem, trudnić się ugoda, N.-D. zaś baczyć będzie, aby ugodowcy przez zbytnią gorliwość do owego procederu nie wykonywali go wówczas, gdy zysku być nie może. Gdyby zaś dorobiono się czegoś na drogą, z zysku skorzysta N.-D. Umiała ona skorzystać z rewolucji, na którą miota się, jak opętana, (mandaty do dumy, szkolnictwo polskie, patrz: zmonopolizowanie na swój użytek „Macierzy"; ukaz tolerancji, dający większą folgę klerowi, sprzymierzeńcowi N.-D. i t. d.) potrafi ona niewątpliwie skorzystać, gdy się uda, i z prostytucji.

Wróćmy jednak do artykułu „Dzwonu". „Poglądy „Słowa", pisze „Dzwon": „najzupełniej podzielamy, ale właśnie dla tego, że je podzielamy, a jednocześnie widzimy, że wcale nie zanosi się na zmianę warunków politycznych", bo rząd idzie szybkim krokiem w kierunku coraz większych represji i utrwalania dawnego systemu, uważamy, że nawet członkowie Rady Państwa, którzy posiadają pewien tytuł po temu, nie mają po co i nie powinni chodzić do rządu.

Rozumiemy, że są pewne grupy polityczne, których zadaniem **przygotować grunt** do częściowego choćby realizowania postulatów narodowych przez inne grupy polityczne, niechętne, czy mniej zdolne do działania radykalniejszego.

Rozumiemy również, że te ostatnie mogą oddać społeczeństwu poważną usługę, ale pod warunkiem, że będą umiały wystąpić w chwili odpowiedniej. Inaczej bowiem i krajowi raczej zaszkodzą, niż pomogą, i same stracą w oczach ogółu, nadto zaś wystąpieniem nie w porę uniemożliwią sobie wskutek presji opinji publicznej powtórzenie tego kroku wówczas, gdy czyn taki mógłby istotnie mieć pewne szanse powodzenia."

Po Siedlcach tak piszą!

Do jakiego znikczemnienia dochodzi u nas prasa burżuazyjna za dowód posłużyć może następujący urywek z korespondencji petersburskiej „Słowa": „Ciągle w rozmaitych miejscowościach, zwłaszcza na Ukrainie i Podolu, pojawiające się wieści o zamierzonych pogromach żydowskich, nie mają najmniejszego uzasadnienia i są rozpuszczane przez indywidua z pod ciemnej gwiazdy, pragnące istotnie obłowić się podczas rozruchów. Według zapewnień **gubernatorów** tych prowincyj, urządzenie pogromów jest nie możliwe obecnie, przedsięwzięto bowiem jak najdalej idące środki ostrożności, mające ewentualnie zapobiedz najmniejszym choćby wykroczeniom przeciwko porządkowi publicznemu. W miastach **wzmocniono oddziały wojskowe**, tam zaś, gdzie siła wojskowa nie stoi załogą, posłano **strażników pieszych i konnych**, którzy już niejednokrotnie byli czynni przy tłumieniu rozruchów! **Urzędnicy policyjni, stójkowi i żandarmi** otrzymali jaknajsurowszą instrukcyę."

Taką wiarę w dobre chęci gubernatorów, policji, żandarmów i t. p. propaguje się w chwili gdy zbir Tichanowskij z Siedlec, który też przedtem „wzmocnił oddziały wojskowe" zasypywany jest depeszami dziękczynnemi przez czarnosecieńców z różnych okolic Rossji; w chwili, gdy Kruszewan, sprawca pogromu kiszyniowskiego otrzymał, jak twierdzi prasa rosyjska, kilkadziesiąt tysięcy rubli od rządu, jako subsydjum na dalszą „pracę patryjotyczną". Nie koniec na tym; w tym samym czasie gazety rosyjskie zwracały uwagę, że policmajstrowi kijowskiemu, organizatorowi tamtejszego pogromu, nie wytoczono żadnej sprawy, aczkolwiek rewizja senatorska stwierdziła co do niego „opieszałość" (tylko!) w przeciwdziałaniu (tak!) pogromowi.

Coraz jawniej, coraz śmielej szerzy się bezwstyd w prasie burżuazyjnej!

Strajki.

Częstochowa. — Rakowska dzielnica. 13 sierpnia zakończył się w naszej hucie strajk przy wielkich piecach. Początek, przebieg i zakończenie tego strajku jest dla robotników wielkich pieców bardzo pouczającym. Skład robotniczy w tym oddziale huty jest nadzwyczaj różnolity, przeważa jednak element, bardzo mało świadomy i klerykalny.

Otóż, gdy w tym miesiącu procent, nie bacząc na to, że dwa piece są czynne, spadł znacznie, wskutek nieudolnego prowadzenia tego oddziału, a przyobiecane podwyżki nie zostały urzeczywistnione, prawie wszyscy robotnicy wielkich pieców udali się do dyrektora z żądaniem utrzymania dawniejszego procentu.

Kiedy dyrektor nie uwzględnił tych żądań, porzucono pracę, nie dokonano spustu żelaza i chciano zatrzymać kotłownie i ogłosić bez żadnego porozumienia z innymi oddziałami strajk całej huty, na co stanowczo inne oddziały nie zgodziły się.

Towarzysze nasi, widząc, co się dzieje, przedewszystkiem poprosili o wybór delegatów do pertraktowania z dyrekcją, co się po pewnym czasie, nie bacząc na wysiłki s-deków, udało. Rola naszych towarzyszy od początku była tylko bierna: starali się oni oddać tę sprawę Związkowi Zawodowemu. Już w drugim dniu strajku wystawiono żądania znacznych podwyżek. Dyrekcja przyrzekła dać procent z poprzedniego miesiąca, zaś co do żądań, to miał je dyrektor rozpatrzyć. Towarzysze nasi żądali, by dyrektor powtórzył rozmowę z delegatami przed ogółem zgromadzonych robotników. Tak się też stało. Po południu, na zgromadzeniu, dyrektor powtórzył: że procent brakujący w tym miesiącu, fabryka dodaje, co się zaś tyczy innych żądań, to nie mogą one zostać spełnione. Kiedy robotnicy postanowili strejkować przedstawiciel naszej partji radził znowu by oddać sprawę Związkowi Zawodowemu Metalowców, który na Rakowie istnieje od 2 miesięcy i jednoczy wszystkie oddziały.

Teraz dopiero esdecy poczęli „używać". „Patrzcie! P. P. S. rzuca was, nie chce dla was pracować", — krzyczeli: „oddawna mówiliśmy wam, że to partja burżujów; zaproście naszą S. Demokrację, to zobaczycie, co ona wam wywalczy!" Nieuświadomiona masa zamiast porozumieć się ze Związkiem oddała sprawę S-dekom. Sobota przeszła na opracowywaniu żądań pod kierunkiem S. D.

Żądano podwyżki o 20 kop. dla każdego robotnika, chodzono ze 2 razy do dyrekcji, ale ani razu nie chciano spróbować porozumienia się z innemi oddziałami, „bo tam pracują ci burżuje z P. P. S". Wkrótce Esdecy zaczęli nawoływać do zaniechania strajku!

Nie będziemy tu wyszczególniali wszystkich kawałów „esdekowskich", które starali się urządzać na każdym kroku naszym towarzyszom. Wystarczy stwierdzić fakt że deorganizacyjna działalność esdeków w znacznej mierze przyczyniała się do rozbicia solidarności robotniczej i do przegrania walki.

Fabryka Przetworów Chemicznych „Rędziny" w Rudnikach. — 22 sierpnia w fabryce naszej zastrejkowali robotnicy przy piecach pirytowych, żądając podwyższenia płacy. Dyrektor fabryki odpowiedział, że żądań tych uwzględnić nie może, ponieważ fabryka nie przynosi zysków, a zresztą niema prawa działać bez porozumienia się z zarządem fabryki. 24 tegoż miesiąca przybył do nas towarzysz z P. P. S. dla objęcia strejku, i przyłączyli się robotnicy z fabryki superfosfatu. Kiedy 25-go przyjechało dwóch członków zarządu zażądaliśmy podwyższenia płacy wszyscy. Ponieważ okazało się, że robotnicy, zajęci jedną i tą samą pracą, pobierają nie jednakową płacę, zażądaliśmy również wyrównania zarobków. Po dość długich pertraktacjach sporządzona została nowa lista płacy, podwyższająca zarobki o 5, 8 i 10 kop. na dniówkę. Obecnie najniższa płaca dzienna wynosi 75 kop., przy piecach pirytowych — 90 kop. i przy kwasie solnym 83 kop. Prócz tego robotnicy otrzymują węgiel. Jednocześnie z nami zwycięsko postawili żądania pracownicy kantoru. Napiętnować należy warcholskie zachowanie się dwóch robotników podczas układów. Nie wymieniamy ich nazwisk, spodziewając się, że w przyszłości nic podobnego się nie powtórzy.

Pelcowizna. Zakłady Naftowe Nobla. Dawne warunki pracy stanowiły 85 kop. dziennie, 10 pud. węgla miesięcznie— latem, 15 — zimą i 1 pud drzewa. Prócz tego otrzymywaliśmy dodatek roczny w kwocie 5 rubli i 2 rb. miesięcznie na mieszkanie.

Po $3\frac{1}{2}$ dniach strejku uzyskaliśmy: 60 kop. podwyżki i 20 pudów węgla, $1\frac{1}{2}$ p. drzewa i naftę, 10 rb. dodatkowych, 4,50 na mieszanie, na pogrzeb robotnika 24 rb, żony robotnika 15 rb., dziecka 8 rb., 15 kop. tygodniowo na łaźnię. Doktór, felczer i lekarstwa na koszt przedsiębiorstwa. Bez zgody ogółu robotników wydalać nie wolno. Dzień roboczy, dawniej 11 godzinny, wynosi obecnie 10 godzin.

Korespondencje.

Warszawa-Miasto: Dzielnica Wola, 17 września przyszło do Szkoły fabrycznej Przędzalni bawełny i Farbiarni „Wola" trzech drabów i oświadczyli nauczycielowi, że tego jeszcze dnia zostanie zabity, jeśli się nie usunie ze szkoły. Okazuje się, że jest to robota endeków, którzy chcą owładnąć szkołą. „Akcją" kieruje dwóch majstrów, których nazwisk narazie nie wymieniamy.

Okręg podmiejski: Hermanów. W № 107 Czerwonego Sztandaru zamieszczona została korespondencja z Hermanowa, w której przypisuje się naszym towarzyszom zakłócenie porządku na zebraniu robotniczym. Wobec tego podajemy poniżej prawdziwy opis przykrych zajść hermanowskich.

Ósmego z. m. odbyło się zebranie robotników cukrowni w Hermanowie w celu założenia związku bezpartyjnego. Po przemówieniu jednego z towarzyszów oraz odczytaniu i poddaniu dyskusji tymczasowej ustawy, miał miejsce następujący wypadek.

Jeden z obecnych, mianujący się przedstawicielem S.D., oznajmił, że nikt nie ma prawa urządzać organizacyjnych zebrań, na których nie może być obecny cały ogół robotniczy; to też, kiedy robotnicy, którzy już zapisali się do związku, przystąpili do wyborów, pozostał on w sali brutalnemi okrzykami i hałasem chciał zerwać zebranie.

Wobec tego byliśmy zmuszeni wyprosić „przedstawiciela S.D. z sali. Niebawem jednak dały się słyszeć wystrzały: to przedstawiciel S. D. i inni członkowie tejże partji po obfitej wypitce ostrzeliwali osadę.

Dzielnica Pelcowizna. Dyrektor fabryki żelatyny w Winnicy, Bolesław Woźnicki groził robotnikom rewolwerem, ponieważ nie chcieli się zgodzić na to, by 9-iu robotnikom zmieniono pracę na gorszą bez wszelkiego powodu. Kiedy robotnicy chcieli Woźnickiego rozbroić ze względu na własne bezpieczeństwo, zamknął fabrykę i wskazał policji 5-iu robotników, z których 4-ch aresztowano, a jeden musiał się ratować ucieczką.

W Kurjerze Porannym Woźnicki sfałszował całe to zajście i kłamliwie twierdził, jakoby robotnicy pierwsi do niego strzelali.

Prowokatorsko-donosicielskie czyny tego pachołka kapitału same chyba mówią za siebie i nie wymagają komentarzy.

Częstochowski okręg. Ukończyli już u nas misje księża—redemptoryści, którzy sprawiedliwie nazwani zostali „Krukami kapitału." Na trzecim z rzędu kazaniu już poczęli wzywać „uczciwych chrześcjan" do przysięgi, iż do partji naszej należeć nie będą, aby uniknąć mąk piekielnych. Sfanatyzowana masa, przeważnie z kobiet złożona, z płaczem, na kolanach składała owe śluby. Od kapitalistów ojcowie redemptoryści nie brali natomiast przysięgi na nieokradanie robotników!

Misje owe odbywały się w „siedlisku szatańskich spraw" t. j. na Rakowie. Zamierzamy wydać ulotne pismo, omawiające te misje kapitalistyczne.

Tymczasem zaznaczamy, iż nasi towarzysze chcieli dyskutować z temi księżmi w fabryce i w tym celu zapro-

sili ich na masówkę. Apostołowie wiary kapitalistycznej odpowiedzieli, że socjalistów papież wyklął, więc nie mogą z nimi mieć żadnych rozmów!

W dniu poświęcenia wieży Jasnogórskiej. — na ulicy tłumy, pod klasztorem nieustanne modły, muzyka, przesuwanie się oddziałów strażackich. W mieście wznowione patrole, kozacy... Organizacja nasza—na stanowiskach, by niedopuścić do popłochu lub pogromu. Właściwą straż pełnią narodowcy i strażacy, ale mieliśmy przykład podczas nabożeństwa południowego, jak oni spełniają swe obowiązki. Ktoś krzyknął „uciekać!", i wszystkie straże z kokardami i szarfami wzięły nogi za pas; z ledwością udało się nam wstrzymać popłoch i przyłapać prowokatora, którego w tryumfie odstawili do księży. (!)

Narodowcy postrojeni, jak pawie, zorganizowali konne banderje i przechadzki w kontuszach.

Świadomy lud roboczy spoglądał na tych endeków jak a cyrkowców i śmiał się, z tego wojska.

Misja i demonstracya narodowo-klerykalna obliczone były na ogłupienie mas robotniczych. Zdaje się jednak, że nie osiągnęły swego celu.

Częstochowa. Dzielnica Rakowska. Mieliśmy tu w przeszłym tygodniu pouczające zajście z jednym robotnikiem, który ciągle zrywał nasze odezwy i mówił, iż należy wszystkich socjałów wyrżnąć. Wobec tego zwołano masówkę, na której ów robotnik musiał się wytłómaczyć i przyrzec, iż więcej zdzierać odezw naszych nie będzie, poczem pozostawiono go w zupełnym spokoju. Niech panowie n-decy uważnie przeczytają opis tego wypadku. My na Rakowie stanowimy potężną większość, atoli w imię zasad socjalizmu postąpiliśmy, jak wyżej, i zawsze tak postępować będziemy.

Ostrowy. Fabryka „blacharska." Od kilku miesięcy działa u nas częstochowski Oddział Związku Metalowców. Związek ten jest solą w oku księdzu i n-dekom.

Ogłaszamy kilka punktów ustawy tutejszego „tajnego" Związku Chrześcjańskiego:

1) Robotnik, który kiedykolwiek należał do innego związku, do Chrześc. związkn należyć nie może.

2) Oddział w fabryce „Blacharnia" Chrz. Zw. nie łączy się z innemi oddziałami związku.

3) Musi być ufundowany za pieniądze związku sztandar n-dem, t. j. amarantowy z wyszytym orłem białym.

Z Ruchu Zawodowego.

Ruch Zawodowy wśród murarzy lubelskich. — Myśl o założeniu związku zawodowego murarskiego w Lublinie powstała jeszcze w r. 1905 na jesieni. W tym czasie majstrowie murarscy nie chcieli nikogo wyzwalać. Uświadomieni towarzysze nasi acz z trudem potrafili przekonać ogół murarski o tem, że owe wyzwoliny nie mają żadnego sensu, lecz że należy założyć związek. Najtrudniej szło z tymi, którzy już byli czeladnikami lub wkrótce mieli nimi zostać. Należy dodać, że, ażeby zostać czeladnikiem, wcale nietrzeba tu być dobrym i zdolnym robotnikiem lecz tylko umieć czytać i pisać. Kto zaś jest niepiśmienny tego pomimo najlepszych zdolności fachowych nie wyzwalają. W ten sposób prawie połowie murarzy działa się wielka krzywda.

Po kilku wiecach, w maju b. r. przystąpiło do związku odrazu 60 członków, którzy opłacili składki wpisowe w wysokości 1 rubla. Wybraliśmy tymczasowy zarząd, który się zajął wydrukowaniem 200 książeczek członkowskich. Od 1-go Lipca zaczęliśmy pobierać składki tygodniowe.

Przystąpiło wielu nowych członków, lecz wskutek represji nie możemy zwołać walnego zgromadzenia. Niska świadomość ogółu murarskiego jest powodem tego, że niektórzy związkowcy nierozumieją żądań związku i myślą, że skoro opłacili wpis i składki, to zarząd obowiązany jest dać im robotę.

Żądania naszego, by do robót przyjmowano tylko związkowców, nie udało się wprowadzić w życie. Strejk cegielniany, który trwał 3 tygodnie, przyniósł wielkie szkody murarzom. Związek próbował dopomódz tym, którzy zostali bez pracy, przez zorganizowanie zmian, ale z małym skutkiem. Kiedy powstał nasz związek N. D. założyła swój. Związek ten cieszy się protekcją niektórych majstrów. Przy budowie fabr. Klinkiera zatrudniają tylko tych, którzy złożą p. Sobieszczańskiemu, założycielowi związku Narodowego, solenną obietnicę, że zostaną narodowcami. Związek nasz liczy obecnie 167 członków. Z wpisowego i ze składek zebraliśmy do 15 września rb. 438 k. 55, z których na książki i na inne wydatki poszło rb. 61 kop. 26. Spora część członków stale bywa zwalniana od składek wskutek braku pracy. Związkowcy pragnęliby połączyć się związkiem warszawskim.

Z fachu szewckiego w Warszawie. Walka z chałupnictwem trwa ciągle. „Związek Zawodowy Szewców i Kamaszników" energicznie zwalcza wszelkie próby przywrócenia chałupnictwa, czynione przez majstrów i kupców, którzy zmuszeni zostali do ustępstw przez solidarne wystąpienie całego fachu, obecnie zaś próbują cofnąć ustępstwa, korzystając z kryzysu ekonomicznego i represyi rządowych. Na straży zdobyczy proletarjatu szewckiego stoi obecnie Związek, który jednocześnie stara się ciągłą i nieustanną walką zdobywać nowe placówki.

Na żądanie Związku **Kilman** (Chmielna 3) zobowiązał się założyć warsztat od 8 października i nie wydawać nikomu roboty do domu. **Talikowski** (Elektoralna 23) uczynić ma to samo od N. R. Dotychczas firma ta była hurtowa i detaliczna, zaś od N. R. zwija sklep a zakłada warsztat. **Uchciński** (Elektoralna 6, hurtownik) również zobowiązał się warsztat założyć, jednak daty nie oznaczył. Po znalezieniu lokalu natychmiast przestanie robotę wydawać z domu. **Bussländer** obiecał delegatom Związku po świętach żydow. zwołać zebranie swoich robotników i, o ile ci tego zażądają, warsztat założy. Pracuje tam ok. 60 ludzi. Warsztat **Kamińskiego** funkcjonuje. Zobowiązał się w razie potszeby warsztat powiększyć. **Strapczewski** (Marszałkowska) najwidoczniej ma zamiar warsztat zwinąć pomimo ciągłych obiecanek, że tego nie zrobi. Stara się wszelkimi sposobami zohydzić robotę w warsztacie, w czem oczywiście pomagają mu endecy. Ostatnio zgadzając się w zasadzie na warsztat, chce go jednak przenieść do lokalu zupełnie nieodpowiedniego. Delegaci Związku stanowczo się na to nie zgodzili. Wydaje też robotę do domu w Warszawie i na prowincję. Związek poczynił kroki, żeby to jaknajprędzej ustało.

Warunki pracy **w fachu pantoflarskim** były wprost niemożliwe: pracowano po 17 i więcej godzin na dobę. Przyczyna główna ta, że fach nie wymaga żadnego prawie uzdolnienia i że znajduje się w ręku greków, którzy robotników „rodaków" sprowadzają z kraju (greccy endecy!...) i tu ich wyzyskują nieludzko: za marną strawę (groch i fasola) i parę kop. dziennie każą pracować od 5-ej rano do 9-ej wieczór. Delegaci Związku zebrali pracujących w tym fachu i zaproponowali założenie 6 warsztatów na następująch warunkach: 1) Do terminu wolno przyjmować chłopców po ukończeniu lat 14, umiejących czytać i pisać; praktyka dwuletnia; 2) W pierwszym roku chłopiec otrzymuje życie, ubranie, mieszkanie i opranie, w drugim zaś oprócz tego 1,50 tygodniowo; 3) Nie wolno oddalić czeladnika po sezonie, płaca — zależnie od umowy z majstrem; 4) praca winna trwać od 1 paźdz. do 20 marca od 8 do 8-ej; od 20 marca do 1 paźd. od 7 do 7-ej; 5) Chłopców nie wolno trzymać więcej jak 1 na 4 czeladników.

Dla **terminatorów** w warsztacie Zasławskiego (Nowomiejska 16) Związek uzyskał następujące warunki: 1) Nie wolno chłopca wydalić bez ważnych powodów; 2) Kary nakładać może majster, wyklucza się jednak bicie, obelgi i t. d. 3) Lokal do spania winien być odpowiedni, albo też majster ma płacić 1,50 dla chłopca na mieszkanie; 4) Płaca wynosi 25% normalnego zarobku; 5) nie wolno używać chłopców do posług domowych; 6) do terminu wolno przyjmować po ukończeniu 15 roku życia umiejących czytać i pisać; termin trzyletni; 7) Za czas praktyki majster nie pobiera żadnej zapłaty ani pieniędzmi ani w naturze; 8) Praca trwa od 7 do 7-ej.

Łódź. Pod względem rozmiarów klasowego, bezpartyj-

nego ruchu zawodowego po za Warszawą na pierwszym miejscu stoi Łódź. Związek robotników przemysłu włóknistego, powstały od niedawna, liczy około 17,000 zapisanych, z tych około 9,000 zapłaciło wpisy. Po zatem istnieje w Łodzi związek metalowców, liczący przeszło 10,000 członków. Z mniej licznych związków Łódź posiada związek piekarzy i tramwajarzy.

Z roboty wojskowej.

Ukazał się w druku № 15 pisma „Sołdatskaja Dola."

Znajdujemy w nim artykuł p. t. „Manifest carski" (z powodu rozpędzenia dumy), Odezwę wyborską, Manifest grupy pracy i socjalno demokratycznej frakcji w dumie do armii i floty, w którym posłowie żądają pomocy dla Dumy, Manifest do włościan całej Rosji z powodu rozpędzenia Dumy, podpisany przez Komitet Grupy Pracy, Komitet Socjalno-Demokratycznej Frakcji w Dumie, Wszechrosyjski Związek Włościański, C. K. Socjalistów Rewolucjonistów, C. K. Rosyjskiej Socjalno-Demokratycznej Partji Robotniczej i Wszechrosyjski Związek Kolejowy i takiż manifest samego tylko Związku Włościańskiego.

Ten ostatni manifest zawiera cały szereg wskazówek taktycznych „na dziś". Między innemi włościanie mają posyłać delegatów do żołnierzy i pisać do nich listy agitacyjne w celu przeciągnięcia armii na stronę ludu.

Manifest ogłasza również bojkot poboru.

W dalszym ciągu Sołdatskaja Dola zawiera żądania załogi Brześcia Litewskiego.

Zaczynają się one od stwierdzenia faktu, że jedynie konstytuanta odrodzić może Rosję i zawierają 14 punktów, z których odnotować należy następujące: prawo przynoszenia do koszar pism i książek, prawo zwoływania zebrań bez udziału oficerów, uwolnienie aresztowanych towarzyszów, dwuletnia służba wojskowa od r. 1907, nie posyłanie żołnierzy przeciwko robotnikom i włościanom.

Prócz tego N 15 zawiera dokończenie listu świadomych żołnierzy pułku Ostrołęckiego do reszty pułku i krótką notatkę p. t. „Kto kłamie?".

Pokwitowanie kasowe W.R.O. przedstawia się, jak następuje: od żołnierzy załogi brzeskiej 12 r. 23 k., od żołnierzy 10 batalionu saperów 3 r., od artylerzystów z Osowca 2 r. 57 k., od piechurów z Cytateli 1 r. 50 k., od „byłych czarnosocieńców" z Łodzi 4 r. 56 k.

Od 28 lipca do 13 sierpnia Wojenno-Rewolucyjna Organizacja Warszawskiego Okręgu wydała;

Rozkaz dzienny Komitetu W. R. O. do wszystkich świadomych żołnierzy okręgu N 1. (60000 egz.), N 15 Sołdatskiej Doli (20500 egz.).

W tych dniach Rewolucyjna Organizacja Oficerów rozkolporowała pismo ulotne w ilości 20000 egz., nawołujące uczciwych oficerów do łączenia się z rewolucyjną i inteligencją.

W odezwie tej organizacja wyraża swoją solidarność z zamachem na pułkownika Nikołajewa.

Sprostowania.

I. W oświadczeniu Częstochowskiego Okręgowego Komitetu Robotniczego na skutek omyłki drukarskiej zamieszczono w liczbie wydalonych tow. Stacha.

Wydalonym został nie Stach, lecz **Strach**, były robotnik szpagaciarni.

II. Wydawnictwa Łódzkiego Komitetu Robotniczego, podane w № 186, obejmują jedynie odezwy i flugblaty niemieckie.

III. Z powodu pogromu siedleckiego wydała odezwę nie siedlecka, lecz lubelska wojenno-rewolucyjna organizacja.

Pokwitowania.

Centralna kasa: Kwituje: „Generał"—10.00; od sympatyka
na Rob. 3.00 zamiast strejku manifestacyjnego z powodu mordów sie-
dleckich ofiarowały na cele rewolucji cukrownia Chełmica 27 r, 35 k.
K. Z. 1) **Listy** (dok.) (Kom. Pom. of. Rewol.): 61—k. 5.97; Karls
(8.72,45) k. 15.34; 10A.—2.40; 9a—5·54; 8a—k.—3.—i 13a—k. 1.12; 11a
k. 2.10; 12a—k. 5.20; 2a—k. 1.84; 3a—k. 1.40; 4a—k. 1.90; 52.—k. 3.70;
51.—k. 1.50;
2) **Na ofiary caratu** lista № 3.—k. 2.20
3) **Od O. K. R. Zagłębia** à conto długu—50 rb;
4) **Od Łódź. O. K. R.** à conto długu koron 85 44;
5) **Zwrot pożyczek:** ka. 1 0.; k. 16.50;
W. K. R. Warszawa miasto kwituje: Na strejk Singera z gię-
tówki Sterna 1.67; na lokaut w Lublinie 3.65; na nagrobek dla Boru-
cha Szulmana 21.65 z Jerozolimy. Od G.—1.00; Rejwach 2; 1.50.
Dzielnica Mokotowska kwituje: Sierpień, Pod. part. Ka-
peluszowa 2.50; Zabawkowa 0.50; Orgelbrand 4.00; Fruziński 1.40;
Z Belwederu 3.90; Sztürmera 0.60; K. D. 0.80. Na walkę czynną: № 100
od Neli. 3.47; od Drucianki 3.50; od cieśli z Mok. 3.00; S. K. 0.80; Kre-
da 0.20; od Sztürmera 0.50; Ceratowa 2.50; 1.00. Na fund. agit. № 59
Cygan 1.05; od Kuśnierzy 1.00. Pozostałość z Lipca 10.00. Razem 45.72.
Komitet Jerozolimski kwituje: Na strajk telefonistów „Sie-
Na lokaut Lubelski: Warsz. Związek metalowców 250 rb.
mens i Halske" 2.68.
Wola: Henneberg № 40.—5.00; № 45.—5.00; Gazowa Czyste № 195.
189.—5.00; Farbiarnia № 28.—5.00; Sztark № 38.—2.90; № 25.—5.20;
Przędzalnia 58.—4.00; № 44.—3.30; Birkin 1.20; Gajzler № 39.—5.00;
Machczyński № 186.—2.50.
Listy na walkę czynną: Przędzalnia № 95.—2.20; Kon-
duktorzy Wola № 102.—14.00; Reicher na rannego № 109.—5.00; Mach-
czyński № 48.—2.80; Henneberg № 44.—4.00; Parowóz № 45.—1.00;
Listy na rodziny poległ. towarzyszek. Żokiej № 9.—
8.85; Fabina № 8.—2.30; Birkin № 7. 6.00; Brunetka 0.80; Bohne 3.18.
Podatek obywatelski, zbierany w lipcu na bloczki starego
wzoru: Powązki 691.00; Jerozolima 168.00; Mokotów 89.90; Praga 372.
84; Wola 215.64; Prywatnie zebrane 60; G—17—200.00. Razem 1797.38.
Na bloczki tego wzoru nadal zbierać się nie będzie.

W. O. K. R. (Podmiejski) kwituje:

Żyrardów: Na zabitych i rannych 163.56; Pruszków: Zenit
P.P. 16.65; Ogród Hoz. 4.15; Cegelnia 3.10; Ołówkowa 5.18; Kosa 3.50;
Farbkowa 3.25. **Włochy:** Węgiel 5.00; K. S. Chrzanów 10.00; Kat 2.00;
Bursztyn 5.00; Ceg. W. na więźniów 5.00; U. K. 1.00; P.P. 7.10. Poda-
tek partyjny: **Pruszków**: Fajansowa 17.50 i 16.10; Farbkowa 3.40;
Murarze 0.90; Pilnikowa 1.75; Fraj. Kar. 0.25; Ogród Hozera 2.90; Ołow-
kowa 8.13; Troetzer 5.04. **Marki:** 24.00; **Zyrardów:** 40.00; **Na bi-
blioteki: Pelcowizna:** Weet 8.50; Front 8.50; Mostowa 7.00. Pod.
part. Krubice 2.80; Lazy 10.00; Pawłowice 4.12. **Targówek:** Chemicz.
11.00; Huta Piec 4.20; Placowi 6.20; Wolica 3.05; Regów 0.75; Kopytów
0.75 i 1.72. Okręg Podmiejski kwituje: **Pelcowizna:** Podat. part.
Spiess Bloczek 17—1.25. Bl. 20—1.30. Bl. 27—1.25. Bl. 30—1.30. Bl. 32
1.25. Bl. 33—1.25. Bl. 34—1.25.
Płocki okręg kwituje: **Podatek obywat.** serja 13 103;
przy stole 3.10; Sanniki pod. part. 25.15; składka włość. (Sanniki) 6.50;
Borowiczki za „Roba" 3.39; Borowiczki pod. part. Serja 11-a 5.55; Ma-
ła-Wieś za „Roba" 4.28; Tadeusz 0.85; Sokół 0.45; Falc za „Roba" 3.00.
Wasia 1.50; Kujawiak 0.45; Podat. Part. serja 5-a 1.32; Kółko dwor-
skie z Drobina 0.72; Borowiczki dla robotników lubelskich 17.70; Po-
datek obywatelski serja 13-a 41.55; Podatek obywatelski serja 10-a
10.00; Podatek obywatelski (nieskończony) 8.10; za „Roba" z budy
0.10; Podatek obywatelski Falc 15.00.
Łowicki Okręg za m. lipiec i sierpień. Inteligencja 11.90
i 14.30; garncarnia 0.75; chemiczna 1.30 i 0.40; na strajkujących
z firmy Singer 0.50; Wicek z bloczka 0.60; z loterji fant. 23.15; szew-
cy 0.50; Walentynów 1.07 i 0.93: Łyszkowice 5.00; Skrzeszewy 7.61;
Dobrzelin z bloczków 10.00; Kłodawa z listy № 226 3.00; Ostrowy
20.00; Strzelce 2.10; Kutno 5.00; Sochaczew L. № 7. 5.00; Karol 1.00;
z bloczka 1.70; z bloczka 1.80; Młodzieszyn z bloczka 2.70; Łowicz L. № 1
0.76; l. № 3 1.80; l. № 4 3.82; l. № 6 0.65; Szewcy z bloczka 0.30;
garncarnia z bloczka 1.00; Teresin za bibułę 1.51; Hermanów bl. serja
31-a 1.25; Hermanów za bib. 1.01; Młodzieszyn za bib. 1.41; Łowicz
podat. obywat. 13.65; Łowicz garncarnia bl. ser. 37-a 1.25; Podat. ob.
ser. 142-a 40.45; Rdutów pod. part. 0.90; Róża czerwona na fuud. agit.
0.50; Aniela na fund. ag. 50.00; Walentynów z bloczków 4.00; Oporów
z bl. 4.78; Dobrzelin z bloczków 10.00.
Włocławski Komitet Okręgowy kwituje: Cukrownia.
Brześć-Kujawski bloczki №№ 5—2 rs. 80 kop.; 12—2 rs. 60 kop.; 13—
2 rs. 70 kop.; 15—3 rs. 50 kop.; 16—3 rs. 80 kop.; 17—60 kop.; 18—2 rs.
40 kop.; 19—4 rs. 50 kop.; 20—1 rs. 40 kop.; 21—3 rs. 00 kop. Kara
50 kop. Cukrownia Chełmica: bloczki №№ 2—10 rs.; 26—2 rs. 20 kop.
Kaliski O. K. R. kwituje: Pod. part. № 1—0.95; № 4—0.25;
№ 5—1.95; № 8—0.15; № 9—0.30. 10—0.15; № 11—0.10; № 15—0.30.
stolarze—1.55. Na fund. agit. Lista № A—71.00; № 13—4.80; № 15—
0.35; Konin 7.00; Słupca 1.00; Koło 0.30; Turek 3.00; M. 4.00. **Na więź-
niów polit.** 0.14; Turek 10.00; listy № 1—7.00; № 2—1.80; № 9—
4.29; № 10—1.37; Bettinga fabr. 3.15. Na strajk stolarskich termina-
torów w № 1—4.33; № 2—0.59.
Czarny kot: na wojsk. rob. 10 rb.
Organizacja kol. Teresp. kwituje: na strejkujących robo-
tników drogowych kolei Nadwiślańskiej i Terespolskiej lista № 1.—
4 rb. 31 kop; № 4.—10 kop. № 15.—10 rb. 57 kop.; № 16.—4—76;
№ 17.—4—82; № 18.—4—05; № 19.—8—96; № 20.—5—82; № 21.—4
rb.; № 22.—1—31; № 23.—2 rb.; № 25.—3—70 kop. Listy: №№ 7, 9,
12, 13, 24 zwrócono niewypełnione. Listy: №№ 3, 5, 6, 8, 10, 11, 14
zaginęły. Na wysłanych: Krata 1 rs. 05 kop.;—Ruch 2 rs.;—Tok 1 rs.;
Data 3 rs. 05 kop.;—Antumer 4 rs. 06 kop.;—Kusy 2 rs. 55 kop.;—Ku-
lawy 16 rs. 38 kop.
Komitet P. P. S. w Charkowie kwituje: za maj — sier-
pień: pod. part.—12.20. składki—61.80. sprzedaż wyd.—2.78. nadzw.—7.88.
Sprawozdanie kasowe. Kal. O. K. R. P. P. S. za czas od
1/VIII do 1/IX. Dochody. Z lipca 15 16; pod. part. 5.70; składki 86.65.
Razem 107.51. Wydatki: utrzym. funkc. 35.27; rozjazdy 21.07; technika
11.64; organizacyjne 2.50; spłata długu 30.49. Różne 2.82: pozostaje na
wrzesień 3.72. Na więźniów pol. z lipca 0.84; wpłynęło 27.75. Razem
28.59. Wydano 27.50. Pozostało 1.09. Na strajkujących: wpłynęło 4.92.
Wydano tyleż.